

Andrzej Siemieniewski

13 niedziela zwykła, "Światło na mojej ścieżce"

Wrocławski Przegląd Teologiczny 3/1, 145-146

1995

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

P O M O C E D U S Z P A S T E R S K I E

13 NIEDZIELA ZWYKŁA (ROK C) – 2 VII 1995

„Światło na mojej ścieżce”

1. Wśród nocnych ciemności idzie wąską ścieżką wędrowiec. Naokoło niego spowity w mroku świat. Nieprzenikniona czerń rozciąga się w każdą stronę, w którą zwraca swoje oczy.

On sam jednak idzie pewnie. Drogę oświetla mu trzymana w ręku pochodnia. To jej blask rozświetla nierówności ścieżki i pozwala pewnie stawiać kroki. Snop rzuconego przez pochodnię światła zakreśla jasny krąg, w którym wędrowiec czuje się bezpiecznie. Jakkolwiek oświetlony skrawek drogi wydaje się nieduży w porównaniu z mrocznym światem, to jednak źródło blasku wędruje przecież wraz z wytrwałym wędrowcem i wrywa z tajemnicy ciemności coraz to nowe odcinki drogi.

2. *Twoje słowo jest lampą dla moich stóp i światłem na mojej ścieżce (Ps 119,105).* Zachwyt psalmisty nad Słowem Boga ma udzielić się nam każdej niedzieli, gdy wsłuchujemy się w to, co chce nam powiedzieć Pan. Choćby mroczne było nasze życie, pełne niejasności i niepewności, On pomoże nam oświetlając drogę. Rzuci blask rozświetlający nierówności codziennej egzystencji i wątpliwości rozstajnych dróg.

Nie zrozumiemy wszystkich tajemnic istnienia Boga i człowieka od razu, ale Jego Słowo będzie nam cierpliwie towarzyszyło. Będzie wyłaniało z nieznannej ciemności może niewielkie fragmenty Prawdy, ale zawsze takie, jakie są nam na ten właśnie dzień potrzebne. Z niedzieli na niedzieli, z Eucharystii na Eucharystię, będzie oświetlać dokładnie tyle, ile nam potrzeba do bezpiecznego marszu naprzód. Będzie lampą dla naszych stóp i światłem na naszej życiowej ścieżce.

3. Dar Słowa prowadzącego w przyszłość dostępny jest tylko dla tych, którzy mają odwagę utkwic wzrok w kierunku wskazywanym przez Pana. Kto zawraca, kluczy, niezdecydowany błądzi w różnych życiowych kierunkach – wychodzi ze świetlistego kręgu planu Bożego. Kto wstecz się ogląda, choćby wcześniej rękę do pługa przyłożył – ten straci z oczu ścieżkę, po której ma iść. Przestaje nadawać się do królestwa Bożego.

Dziwne jest Boże światło. Wyraźne, mocne i jasne staje się tylko dla człowieka, którego stać na gesty radykalne i niekiedy – po ludzku patrząc – nie do końca zrozumiałe. Blask Bożego światła zobaczył ten, kto odważył się na gest sprzedania wszystkiego i pójścia za Chrystusem. Poznał ten blask Zacheusz, gdy przestał zważać na życiową ociążałość i przyzwyczajenie do rutyny – a wszedł na drzewo, by zobaczyć Jezusa.

Dziś spotykamy w czytaniu liturgicznym jeszcze jeden przykład podobnie gorącego serca. Elizeusza, pośród najwykleszej czynności, jaką było oranie pola wołami, dosięgnął głos Boga. Elizeusz mógł po prostu wzruszyć ramionami i po-

wiedzieć sobie: „przecież jestem zajęty!” Wybrał jednak inną drogę: decyzję człowieka, który nie chce oglądać się wstecz, decyzję pójścia za Głosem.

4. Jest takie przysłowiowe powiedzenie „spalić mosty za sobą”. Oznacza ono decyzję człowieka, który na znak nieodwołalnego postanowienia serca zamyka sobie drogę odwrotu. W chrześcijaństwie motyw tej postawy jest jasny. Człowiek więcej bowiem dowierza Bogu, niż sobie samemu, i bardziej ufa Bożemu powołaniu, niż swej własnej wytrwałości. Odrzucenie furtek tchórzliwie zachowanych na wszelki wypadek, odcięcie dróg krętych i nie prowadzących do celu – tak może wyglądać i wierność małżeńska, i odporność wobec pokus nieuczciwego zarobku, i wytrwałość w modlitwie. Takim człowiekiem nieodwołalnej decyzji był Elizeusz. Człowiekiem nieodwołalnej decyzji ma też być chrześcijanin.

Czasem potrzebne jest nam pokazanie samemu sobie, że decyzji pójścia za Głosem się nie żałuje. Wtedy wraca się do pozostawionych przez siebie par wołów, ale bynajmniej nie po to, aby z nostalgią podjąć oddalającą się przeszłość; raczej po to, by przypieczętować decyzję gotowości na wszystko.

Zaraz wziął parę wołów, a na jarzmie wołów ugotował ich mięso oraz dał ludziom, aby zjedli. Następnie wybrał się o poszedłszy za Eliaszem, stał się jego sługą (1 Krl 19,21).

ks. Andrzej Siemieniowski

14 NIEDZIELA ZWYKŁA – 9 VII 1995

„Będziecie moimi świadkami”

1. Pewien kaznodzieja porównywał kiedyś człowieka poszukującego spotkania z Bogiem do kogoś, kto stara się o audiencję u księcia. W staraniu tym będą potrzebni pomocnicy: w takiej sytuacji potrzebny jest przecież ktoś, kto wskaże drogę do pałacu, potrzebny jest ktoś, kto pokaże, do których drzwi zapukać, a nawet ktoś jeszcze, kto drzwi uchyli i zaanonsuje księciu gościa. Na tym jednak rola osób wprowadzających się kończy. Wszyscy ostatecznie muszą usunąć się w cień, aby nie przeszkadzać w bezpośrednim spotkaniu gościa z księciem. Pomocnicy mogą doprowadzić do spotkania, ale samo spotkanie to już sprawa, z której muszą się wycofać.

2. Wielu wokół nas ludzi w wierze zagubionych. Zrażeni do Kościoła, niosący ciężar win lub grzechu – poszukują. Napotykają na drodze tych, których Bóg obdarzył łaską wytrwałej wiary, którym dał moc spokojnej ufnej modlitwy, którzy otrzymali niewzruszoną nadzieję. Może napotkają na drodze nas właśnie.

Jeśli starczy nam odwagi – przypomnimy sobie, że do apostołstwa powołani są wszyscy chrześcijanie. Jeśli starczy nam męstwa – przypomnimy sobie, że Jezus wysłał nie tylko Dwunastu i nie tylko siedemdziesięciu dwóch uczniów – ale każdego